Rok V. Sobota dnia 23 lutego 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 45

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

CEN[illegible] PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztow[illegible] złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Kont[illegible]owe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Reda[illegible]rzyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Sejm uchwalił ustawę o poborze rekruta.

WARSZAWA. — Wczorajsze posiedzenie Sejmu, które odbyło się w godzinach przedpołudniowych trwało zaledwie niespełna półtorej godziny. W czasie tym Sejm rozpatrzył i uchwalił 26 projektów ustaw.

Najważniejszym z tych projektów był projekt ustawy o poborze rekruta. Nad tym jedynie punktem, który znajdował się na pierwszem miejscu porządku dziennego, rozwinęła się krótka, bardzo jednak znamienna dyskusja.

Zabierało w niej głos tylko trzech mówców a mianowicie: poseł Araszkiewicz z Kl. Ludowego, poseł Sledziński z PPS. i komunistka Ignasiakówna.

Pierwszy z tych mówców w krótkiem oświadczeniu zapowiedział, że klub jego głosować będzie za tą ustawą zdaje sobie bowiem dokładnie sprawę z tego, że chłopi oddając rekruta, składają największy podatek, bo podatek krwi.

Poseł Sledziński w imieniu P. P. S. oświadczył, że partja jego głosować będzie przeciw ustawie o poborze rekruta.

Przemówienie posła Sledzińskiego pokryło się w swej treści z oświadczeniem komunistki Ignasiakówny, która również wypowiedziała się przeciw poborowi rekruta, dlatego, że „armja polska nie jest używana do obrony granic lecz do obrony interesów obszarników i apiralistów".

W głosowaniu ustawę przyjęto w obu czytaniach. Pozatem Sejm bez dyskusji przyjął ustawę o przewozie osób kolejami użytku prywatnego, dalej poprawki Senatu do ustaw o zwalczaniu chorób zakaźnych i o pielęgniarstwie. Do pierwszej z tych ustaw Sejm odrzucił poprawkę Senatu, nakładającą na lokatorów mieszkania obowiązek meldowania o wypadkach chorób zakaźnych.

Skolei Izba przyjęła 22 projekty ustaw ratyfikacyjnych różnych konwencyj międzynarodowych.

Wreszcie Sejm uchwalił wydać sądom posła Jana Dziducha z kl. Ludowego, który w swoim czasie wystawił niejakiemu p. Kopicy czek na PKO. na sumę 600 zł. jako należność z tytułu zaciągniętej pożyczki u p. Kopicy. Czek ten jednak nie miał pokrycia.

Następnie w pierwszem czytaniu Sejm odesłał do odpowiednich komisyj kilka projektów ustawodawczych a m. in. ustawę o podatku od cukru skrobiowego, projekt noweli do ustawy o podatku od kwasu węglowego, o nowelizacji ustawy o biletach skarbowych oraz parę ustaw ratyfikacyjnych.

Serdeczne powitanie prez. Starzyńskiego w Dreznie.

DREZNO. Wczoraj pociągiem pośpiesznym via Berlin przybyli do Drezna z wizytą prezydent miasta stołecznego Warszawy Starzyński w towarzystwie wiceprezydenta Ołpińskiego i inż. Sunka oraz wiceprezydent Skoczylas i prof. Jachimecki, jako reprezentanci miasta Krakowa.

Powitanie na dworcu miało charakter bardzo serdeczny.

Na dworcu i przed dworcem rzesze publiczności, ustawione szpalerem, witały gości pozdrowieniem hitlerowskiem Goście odjechali następnie do hotelu „Bellevue", żegnani serdecznie przez ludność.

Gmach ratusza, dworzec i hotel „Bellevue", gdzie zamieszkują goście, przystrojone są flagami o barwach narodowych polskich i niemieckich. W mieście panuje nastrój uroczysty.

Sejm gdański uchwalił swe rozwiązanie.

GDAŃSK. Sejm gdański uchwalił 41 głosami przeciw 22 i przy wstrzymaniu się trzech posłów od głosowania wniosek o rozwiązanie się.

Przeciw wnioskowi głosowało centrum, komuniści i socjaliści. Dwaj posłowie polscy i niemiecko-narodowy poseł Ziehm wstrzymali się od głosowania.

Nowe wybory odbędą się 7 marca.

Szczęśliwy kraj.

CAPETOWN. Minister finansów unji południowo-afrykańskiej Hawenga oświadczył w parlamencie, że budżet unji nietylko został zrównoważony, ale wykazuje przewyżkę dochodów nad wydatkami w sumie 2 253 000 f. szt.

Senat uchwalił budżet Państwa i ustawę skarbową.

WARSZAWA. Komisja skarbowa Senatu uchwaliła ostatecznie budżet Państwa wraz z ustawą skarbową.

Sprawozdawca generalny, sen. Popławski (B.B.) przedstawił na wstępie ogólną charakterystykę roku ubiegłego.

Wobec powiększenia deficytu budżetowego w Sejmie w porównaniu z projektem rządowym o 18.716.560 zł., sen. Popławski zaproponował poprawki, któreby zmniejszyły niedobór do granic zakreślonych przedłożeniem rządowem.

Poprawki zmniejszają wydatki w M.S.Z. o 200.000 zł, w Min. S. Wewn. o 300.000 zł., w Min. Skarbu o 350.000 w Min. Przemysłu i Handlu o 150 000 zł. i w Min. Opieki Społecznej o 263.000 złotych.

Nadto w związku z upływem kadencji Izb ustawodawczych referent zaproponował zmniejszenie budżetu Sejmu i Senatu o 1.500.000 zł.

W grupie przedsiębiorstw referent zaproponował podwyższenie wpłat tych przedsiębiorstw do Skarbu Państwa (głównie przez zmniejszenie wydatków), mianowicie od mennicy państwowej, P.K.P., od poczty i od lasów państwowych łącznie o 7 800.000 zł.

Razem z przytoczonemi wyżej poprawkami zmniejsza się w ten sposób deficyt o 10.563.000 zł. Ponadto referent zaproponował zwiększenie dochodów administracyjnych o 8 500.000 zł., uzyskując zmniejszenie deficytu o zł. 19.063.000.

Po referencie głos zabrał min. Skarbu prof. Zawadzki, którego przemówienie podamy jutro.

W dalszym ciągu wywiązała się dyskusja, po której komisja uchwaliła najpierw zaproponowane przez referenta poprawki, następnie przyjęła całość budżetu wraz ustawą skarbową.

Ostateczne cyfry preliminarza budżetowego, uchwalonego przez komisję senacką są następujące: wydatki 2.168.178.160 zł., dochody 2 019.406.700 zł., deficyt budżetowy wynosi 148.661.460 złotych.

Wielcy uczeni to rabusie i mordercy

Nowy szał antysemityzmu w Niemczech.

BERLIN. Wydawane przez redaktora tygodnika antysemickiego „Der Stuermer" Juljusza Streichera czasopismo „Deutsche Volksgesundheit aus Blut und Boden" atakuje w niezwykle ostrej formie największych luminarzy medycyny niemieckiej: profesorów Virchowa, Kocha, Ehrlicha, Beringa, Neissera i Wassermanna, zarzucając im, że są żydami względnie, że ożenieni są z żydówkami. Virchow, który nie był żydem, nazwany jest „parobkiem żydowskim". Jak wiadomo, wymienieni przedstawiciele medycyny niemieckiej prawie wszyscy odznaczeni byli nagrodą Nobla.

Pismo oświadcza: wszyscy oni przejęci byli tym samym duchem żydowskim i pracowali według jednolitego planu dla zrealizowania talmudu.

Nauka ich polegała na wprowadzeniu zapomocą zastrzykiwania do krwi niemieckiej obcych trucizn.

Walka i ofiary nasze byłyby daremne, gdybyśmy oddawali żydom główną domenę ich rabunków dokonywanych na narodzie niemieckim, a mianowicie medycynę".

Dzieła tych „wielkich" — pisze Streicher — mogły być bez wyjątku wykreślone z pamięci. Niema w nich nic dobrego. Są to tylko ukryte pod płaszczykiem „ścisłej" nauki metody bezkarnych rabunków i mordów.

Wisła w górnym biegu ruszyła.

WARSZAWA. Podwyższenie się temperatury spowodowało pękanie lodów na rzekach. Wobec niebezpieczeństwa powodzi sztaby powodziowe przystąpiły do pracy, aby zabezpieczyć zagrożone miejsca od skutków tajania lodów i wylewów rzek.

Jak dotychczas sytuacja nie przedstawia się groźnie, a nawet można powiedzieć, że niema niebezpieczeństwa. Pękanie lodów w górnym biegu Wisły oraz jej dopływach odbywa się powolnie, dzięki czemu kry lodowe mają możność łatwego spływania.

W górnym biegu Wisła częściowo ruszyła. Kulminacyjnym punktem przełamania się lodów pod Zawichostem był dzień wczorajszy.

Poziom wody pod Warszawą rośnie z godziny na godzinę. Na wodowskazie przy moście Kierbedzia stan wody przekroczył 2 mtr. Przyrost na dobę mniej więcej wynosi 50 cm.

W dolnym biegu Wisły poza Warszawą od ujścia Rudawki aż do Modlina dotychczas nie nastąpiło pęknięcie lodów.

W stolicy oczekiwać należy kulminacyjnego ruszenia lodów w niedzielę. Nie bezpieczeństwo mieszkańcom jednak nie grozi, ponieważ główne dopływy Wisły, jak Dunajec, Soła, Skawa, Rawa, San są nadal skute okowami lodu.

Traktat handlowy między Polską a Anglją zawarty.

LONDYN. Rokowania handlowe pomiędzy Wielką Brytanją a Polską, które trwały w Londynie od 8 miesięcy, zostały wczoraj szczęśliwie zakończone. Nowy traktat handlowy między Polską a Wielką Brytanją został parafowany o godzinie 19.

Ogłoszenie traktatu nastąpi niezadługo przy okazji jego podpisania, czego spodziewać się należy w przyszłym tygodniu po technicznem opracowaniu obu obowiązujących tekstów polskiego i angielskiego.

Polsko - niemieckie rokowania turystyczne.

WARSZAWA. Między rządem polskim i niemieckim toczą się rozmowy na temat zawarcia umowy w sprawie ruchu turystycznego.

Największy kontygent turystów może pochodzić z państw bezpośrednio sąsiadujących. Dotychczas na przeszkodzie stoją ograniczenia dewizowe, unie możliwiające jakikolwiek ruch turystyczny na większą skalę

Jest jednak nadzieja, że przedwstępne rozmowy doprowadzą w krótkim czasie do zawarcia układu, normującego ruch turystyczny między Polską a Niemcami.

Nowy ambasador Francji w Warszawie.

PARYŻ. W związku z oczekiwanemi zmianami na szeregu placówek dyplomatycznych zagranicą, dzienniki popołudniowe stwierdzają, że ambasador francuski w Warszawie, Laroche, przeniesiony będzie do Brukseli na miejsce ambasadora Claudela, który przechodzi na emeryturę. Na stanowisko ambasadora w Polsce wymieniany jest dotychczasowy poseł francuski w Pradze, Leon Noël, który równocześnie jest sekretarzem generalnym rady ministrów. Ogólnie utrzymują, że rząd francuski wczoraj zwrócił się do rządów polskiego i belgijskiego z prośbą o udzielenie agrement.

Nowy statek polski spuszczony na wodę.

LONDYN. W Newcastle odbyła się dziś uroczystość spuszczenia na wodę nowego statku Żeglugi Polskiej. Matką chrzestną statku, który nosi nazwę „Puck", jest ambasadorowa Raczyńska.

W uroczystości wzięli udział bawiący w Londynie minister przemysłu i handlu Floyar-Rajchman, oraz ambasador Raczyński i zaproszeni goście.

„Puck" jest statkiem towarowym i będzie kursować pomiędzy Gdynią i Holandją.Pojemność jego wynosi 1500 ton.

Wizyta ministrów brytyjskich w Berlinie, Warszawie i Moskwie.

LONDYN. Gabinet brytyjski zdecydował, że program londyński, zawarty w deklaracji francusko-brytyjskiej z 13 lutego, winien być rozpatrywany jako całość i ze żadna z jego części nie może być odłączona od reszty.

Natychmiastowe dojście do skutku wizyty brytyjskiej w Berlinie nie zostało uznane za celowe.

„Daily Telegraph" przewiduje, że wizyta zostanie rozszerzona z Berlina na Warszawę i na Moskwę.

Simon udałby się w taką podróż w towarzystwie Edena.

Tarcica wileńska do Anglji.

WILNO. Została ostatnio zawarta tranzakcja między wileńskiemi firmami eksportowemi i importerami angielskimi na wywóz tarcicy do Anglji. Materjał tarty będzie stemplowany znakiem Wilno, a drzewo to zostanie skontrolowane przez Związek Eksporterów Tarcicy, któ ry zakwalifikuje je do marki wileńskiej. Importerzy angielscy wykazali duże zainteresowanie dla tarcicy wileńskiej i niektóre banki będą udzielały tartakom wileńskim kredytu na dogodnych warunkach i z niskiem oprocentowaniem.

Konferencja min. Rajchmana z min. Runcimanem.

LONDYN. Minister przemysłu i handlu Floyar-Rajchman w towarzystwie ambasadora Raczyńskiego odwiedził wczoraj popołudniu angielskiego ministra handlu Runcimana i odbył z nim godzinną rozmowę. Konferencja obu ministrów dotyczyła całokształtu stosunków między Polską a Wielką Brytanją oraz możliwości, które powstają wraz z nowym traktatem handlowym. Ministrowie szczegółowo rozważyli te możliwości pod kątem wzajemnego wzmożenia obrotu handlowego.

Żona Dunikowskiego kupowała złoto u jubilerów?

MOR. OSTRAWA. „Morgenzeitung" donosi z San Remo, że pewien dziennikarz odwiedził wszystkich tamtejszych jubilerów i stwierdził, jakoby żona Dunikowskiego zakupiła przed kilku tygodniami u jubilera Cantoniego na Corso Umberto pewną ilość surowego złota. Dziennik pisze więc, że jest bardzo prawdopodobne, że złoto Dunikowskiego pochodzi poprostu ze sklepu Can-

Śmiertelny skok dwóch sióstr z samolotu.

LONDYN. Mieszkańcy Upminsteru w hrabstwie Essex byli świadkami krew mrożącego widowiska.

Z samolotu, lecącego ku Francji, wy padły dwie młode kobiety, które potem znaleziono zabite na polu. Jeszcze po śmierci trzymały się obie za ręce.

Zabitemi okazały się córki amerykańskiego konsula generalnego w Neapolu Corta Duobisa: 23-letnia Elżbieta i 20 letnia Jane. Nie ulega wątpliwości, że obie siostry popełniły samobójstwo, wyskakując z samolotu.

W samolocie, który spadł niedaleko denatek, znaleziono zaadresowane do rodziców, zapieczętowane koperty, które niewątpliwie wyjaśnią przyczyny tragedji.

W czasie wyskakiwania samolot znajdował się na wysokości 1,700 mtr.

toniego i kończy przypuszczeniem, że cała sprawa skończy się znowu w sądzie.

Krwawe starcia na granicy jugosłowiańsko-bułgarskiej.

BIAŁOGRÓD. Na granicy bułgarsko-jugosłowiańskiej doszło do nowego krwawego zajścia.

Grupa bułgarskich komitadżów napadła na oddział jugosłowiańskiej straży granicznej.

Wywiązała się dłuższa strzelanina w wyniku której 11 komitadżi zostało zastrzelonych, kilku strażników odniosło rany.

Urzędowego komunikatu o tem zajściu narazie brak.

Zakończenie postępowania w wielkim procesie w Kłajpedzie.

KOWNO. Postępowanie dowodowe w procesie kłajpedzkich narodowych socjalistów zakończyło się. Trybunał przesłuchał 296 świadków oskarżenia, który stwierdził, że celem organizacji narodowo-socjalistycznej było oderwanie drogą zbrojnego powstania Kłajpedy od Litwy przy pomocy oddziałów szturmowych z Niemiec.

Potworna tragedja.
Trzej mężowie zabili swe żony i popełnili samobójstwo.

PARYŻ. Potworna tragedja rozegrała się w Reims we Francji. 52 letni tamtej szy przedsiębiorca budowlany, Coste, miał wykupić weksel na sumę 30.000 franków, ponieważ zaś nie był w stanie tego wykonać, z rozpaczy zabił swą żonę — za jej zresztą poprzednią zgodą — poczem uśmiercił swego 7-letniego synka i wreszcie wystrzałem z rewolwe ru pozbawił się życia.

Gdy wiadomość o tej tragedji rozeszła się po mieście, dwaj inni mieszkańcy Reims, walczący również z kłopo tami finansowemi i z długami, poszli w ślad za Coste i zabiwszy poprzednio swe żony, popełnili samobójstwo.

Wysyłka wojsk włoskich do Afryki wschodniej.

RZYM. Zarządzenia wojskowe, mające na celu zwiększenie efektywów i zapasów materjału wojennego w Afryce wschodniej, wykonywane są dalej z wielką regularnością.

Jak się zdaje 19 dywizja piechoty, znajdująca się obecnie we Florencji, skierowana będzie niebawem do Afryki, gdzie 29 dywizja jest już skoncentrowana.

W Neapolu krążą pogłoski, że jeszcze dziś odpłyną do Afryki większe oddziały wojskowe.

Nowe krwawe zajścia w Jugosławji.

BIAŁOGROD. Onegdajsze krwawe zaburzenia w miejscowości Siblnje znalazły wczoraj epilog niemniej krwawy. Mieszkańcy wiosek sąsiednich udali się do miasta powiatowego celem zaprotestowania przeciw onegdajszym wypadkom. Silny oddział żandarmerji zatrzymał chłopów przy rogatkach. Manifestanci zaatakowali żandarmerję, która zmuszona była oddać kilka salw do tłumu. 5 chłopów zostało zabitych, 3 ciężko rannych, jeden z nich zmarł w szpitalu. Ksiądz katolicki Praskic z Sibinje, który uchodzi za inicjatora zajść, został aresztowany w Zagrzebiu, dokąd zbiegł po zajściach.

Ekspedycja ratunkowa zaginęła.

ARCHANGIELSK. Lotnik Ignatow, wysłany dla odszukania samolotu Gołubiewa, pozostawionego w tundrze w odległości 40 klm. od Archangielska, zdołał wprawdzie dotrzeć do samolotu, nie mógł jednak lądować spowodu gwałtownej zamieci śnieżnej. Ignatow zrzucił jedynie worki z prowiantem dla pozosta wionego przy aparacie mechanika Kuzniecowa. Wysłana do tundry narciarska ekspedycja ratunkowa, złożona z 60 osób, zginęła w drodze.

Władze sowieckie wysłały z Archangielska, drugą ekspedycję narciarską dla odszukania pierwszego oddziału i uratowania Kuzniecowa.

Balon w płomieniach.

PARYŻ. Dwa balony wojskowe, które wystartowały wczoraj w pobliżu Rochefort, pędziły wskutek burzy z szybkością 119 km. na godzinę i lądowały pod Lille.

Podczas lądowania jeden z balonów wpadł na przewodnik elektryczny i stanął w płomieniach.

Trzech członków załogi uratowało się, wyskakując przy pomocy spadochronu. Drugi balon lądował pomyślnie, lecz lotnicy odnieśli lekkie obrażenia podczas lądowania.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 23 lutego. Romana Op.
Wschód słońca o g. 6,43. Zachód o g. 17,13

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: II Aleja, Ostatni Grosz.
W nocy z soboty na niedzielę: I Aleja Wieluńska.

Porządek dzienny inauguracyjnego posiedzenia Rady Miejskiej. Jak się dowiadujemy, inauguracyjne sobotnie zebranie wyborcze Rady Miejskiej będzie mieć uroczysty charakter. Na posiedzeniu obecni będą przedstawi ciele władz z p. starostą Rogowskim na czele, przedstawiciele magistratury z wi ceprezesem S. O. Kellerem i naczelnikiem Sądu Grodzkiego Trzcińskim na czele, oraz wszyscy członkowie byłej Tymczasowej Rady Miejskiej.

Przed dokonaniem wyboru prezydenta miasta, wiceprezydenta i 5 ławników Rada Miejska uchwali wysokość uposażenia prezydenta, wiceprezydenta i ustali djety ławników za udział w posiedzeniach.

Godziny urzędowania w służbie pocztowej. Ministerstwo Poczt i Telegrafów w dążeniu do jaknajwiększego udogodnienia klienteli w korzystaniu z usług poczty, zarządziło, aby urzędy i agencje pocztowe w miejscowościach, gdzie odbywają się w oznaczone dni targi, jarmarki, większe zjazdy i t. p., czynne były w takich dniach bez przerwy obiadowej od godz. 8 do godz. 18.

Dotąd placówki te pracowały w g. 8—12 i g. 15—18, a więc z przerwą trzygodzinną.

Obecne zarządzenie ułatwi więc publiczności, przybywającej na targi i t. p. korzystanie z usług poczty, telegrafu i telefonu w ciągu całego czasu pobytu w tej miejscowości.

BOLESŁAW GRZEWIŃSKI.

Życie Fryderyka Chopina
(Z okazji 125 rocznicy urodzin).

(Dokończenie).

W czasie swego pobytu w Paryżu stał Chopin na najwyższym szczeblu w świecie artystycznym, jednając sobie uznanie i szacunek starszych muzyków jak Rossini'ego, Cherubini'ego, Halevy'ego a uwielbienie i przyjaźń młodszych Hillera, Berlioza i Liszta.

Niezrównany wirtuoz jedyny w swoim rodzaju, niepotrzebujący się lękać współzawodnictwa z najznakomitszymi pianistami, Liszta i Thalberga nie wyłączając, był Chopin nietylko najświetniejszym interpretatorem swych własnych kompozycyj, ale nadto posiadał fenomenalny talent improwizatorski.

Zdaniem Fontany, gdyby podobny genjusz wszystkich improwizatorów muzycznych jak np. Hummla, Mozarta, Bethovena i innych zebrać razem i położyć na jednej szali, a genjusz improwizatorski Chopina na drugiej, to niewiadomo, którаby przeważyła.

Świetnemi bywały jego improwizacje wobec doborowego grona przyjaciół, zwłaszcza gdy wśród zebranych nie brakło pięknych kobiet Wtedy, uproszony by zasiadł do fortepianu, Chopin jeśli czuł się dobrze usposobiony, Wszystkich potrafił rozmarzyć, nawet do łez rozrzewnić natchnioną improwizacją. Najczęściej prosił o temat, który następnie rozwijał, a czynił to tak plastycznie, z takim darem suggestywnym, że wszyscy rozumieli doskonale co chciał wypowiedzieć. Ciekawe jest dla nas powstanie cudnej symfonji pastoralnej, idyllę uwitą z najpiękniejszych melodyj sielskich.

Muzykę swoją oparł Chopin na wdzięku i pełnem prostoty ustroniu wiejskim, ujętem w ramy ciemnych lasów, smug zielonych i bujnym zbożem okrytych łanów. Do powstania tej symfonji przyczyniło się opowiadanie autorki Legji o szczęściu i błogim spokoju jakim napawa pobyt na wsi. Wszystko to przesunął przed oczyma rozmarzonych słuchaczy.

Improwizacje wykonywane przez Chopina robiły wielkie wrażenie na obecnych, niezmiernie podnosiły nastrój. To też gdy umilkł ostatni klawisz, w sali zapanowała cisza, której by nikt nie śmiał przerwać banalnym okląskiem. Naraz przeraźliwy świst, niby Mickiewiczowski zgrzyt żelaza po szkle, na który wszyscy wyrwani z czarodziejskiego złudzenia, aż pozrywali się ze swych miejsc. To Chopin jednym palcem przejeżdżał po całej klawiaturze: zwyczaj którego stale się trzymał po każdej improwizacji, jakby chciał się uwolnić od własnej wizji. To też gniewano się nieraz na Chopina za to zbyt gwałtowne rozpraszanie czarownych marzeń. Zdaje się jednak, że to nie był kaprys genjuszu, ale raczej instynktowo odczuta potrzeba wydobycia się z nastroju, którego podniosłość opłacała się kosztem zdrowia. Zalecało mu jednak na tem, by momentalnie rozproszyć chmurę smutku, ogarniającą jego i całe otoczenie.

Całą twórczość Chopina można sklasyfikować jako muzykę liryczno-programową, Polonez walc, roki treść muzyki Chopina. Preludja, są to szkice, krótkie impresje poetyckie. Odznaczają się one bardzo prostą konstrukcją, lecz w małych przeważnie formach zamykał Chopin całe dramaty. Franciszek Liszt tak określa preludje Chopina: „Są to rozliczne przejawy namiętności, czarodziejskie ogniki załotności, nieświadome siebie przeczucia, kapryśne fantazje, zdmuchnięcia nagłe tych radości, co już z zarodkami śmierci na świat przyszły; podobne do róż wysisilony, których sam zapach zasmuca, bo wiemy, że je lada tchnienie wiatru pozbawi korony; uciechy bez dnia wczorajszego i bez jutra".

W mazurku i polonezie wypowiedziała się w sposób najpewniejszy i niedościgły narodowa istota genjuszu Chopina". Trzeba było jego wielkiego genjuszu—jak mówi Liszt w swojej monografji o Chopinie -ażeby wyczarować nieznaną poezję, która w oryginalnych tematach istoty narodowych mazurków, była ledwie zaznaczona". Tak samo jak w mazurach jest Chopin bezgranicznie polski w swoich polonezach.

W roku 1831 pisał do rodziny z Wiednia „Gdybym mógł, wszystkiebym tony poruszył, aby choć w części odgadnąć te pieśni, których echa rozbite gdzieś jeszcze po brzegach Dunaju błądzą, a które wojsko Jana Sobieskiego śpiewał". Polonezy Chopina są to arcydzieła patetycznych nastrojów.

Przebywając w najprzedniejszych salonach arystokracji, jego wrodzone zalety towarzyskie. potrzebowały pewnego wypowiedzenia się. Takim wypowiedzeniem się były właśnie walce Chopina. Jest w nim pełno kokieterji, pełno stłumionych westchnień i płomiennych spojrzeń.

Oprócz wymienionych utworów pozostawił jeszcze Chopin większe dzieła muzyczne w postaci koncertów jak: e-moll op. 11 i f moll op. 21. Oba powstały w czasach Warszawskich, a więc w roku 1829 i 1830.

Na świat szeroki wszedł Chopin poprzedzony proroczemi słowami Schumanna, który w swojej recenzji powitał go jako genjusza. Ten sąd romantyka niemieckiego spełnił się w całej twórczości Chopina.

Przyszła jednak nieubłagana chwila, która przecięła nić żywota genjusza narodów. W coraz to gorszym stanie zdrowia, trawiony suchotniczą gorączką, zamierając powoli, odsunął się od świata i zajęć i zgasł 17 października 1849 roku, nie osiągnąwszy nawet 40 lat życia. Śmierć nastąpiła między godz. 3—4 rano. Ostateczną przyczyną, która spowodowała śmierć był anewryzm serca.

Chopin działami swemi poruszył złotostrunną harfę, ową harfę Lilli Wenedy, a dźwięki jej raz rozbudzone, grać będą i rozrastać się coraz szerzej Uderzył on w ten tajemniczy kamerton, przedtem nigdy nieporuszony, za którego czarodziejskiem dotknięciem olbrzymie zawtórowało mu echo.

Przed jubileuszem Wacława Malinowskiego.

Jest prawdziwem szczęściem dla człowieka, jeżeli długi okres pracy i wysiłku w ciągu wielu, wielu lat wieńczy uznanie ludzi.

Podwójnie radosna jest ta chwila, jeśli jubilat w pełni sił i talentu w rozpoczynanem w drugiem ćwierćwieczu swej pracy utwierdza nas w tem przekonaniu, że i nadchodzące lata zbiegną na nie mniej wytężonej i owocnej pracy.

Nie trudno sobie wyobrazić jaką cierniową drogę, wśród najrozmaitszych trudności i przeciwności, musi przebyć każdy artysta. I dlatego to 25 lat pracy w służbie dla sztuki, dla teatru, to w naszych stosunkach uroczystość niecodzienna.

W dniu 2 marca cała kulturalna Częstochowa uroczystym obchodem uczci 25-letni jubileusz pracy artystycznej filara naszej sceny p. Wacława Malinowskiego.

Obchód będzie miał charakter podniosłego aktu uczczenia pracy scenicznej p.Malinowskiego, który od 3-ch lat darzy nas wszystkich mistrzowską grą swego talentu. Na Iubileuszowem przedstawieniu w sobotę, 2 marca zjawi się cała kulturalna Częstochowa, aby dać widomy dowód przywiązania do teatru i jego aktorów,

* * *

Na premjerę jubileuszową pozostała już niewielka ilość biletów, które sprzedaje codziennie od godz. 8-ej do 15-ej Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego (Ratusz pokój nr. 3).

Doniosła konferencja w sprawie obniżki opłat wodociągowo-kanalizacyjnych.

Jak wiadomo, właściciele nieruchomości w naszem mieście od dłuższego czasu usilnie zabiegają o obniżkę opłat wodociągowo-kanalicyjnych.

Postulaty pp. właścicieli nieruchomości zmierzają w kierunku daleko idącej obniżki opłat z 20 do 10 proc. komornego.

Ze względu na skomplikowany charakter tego zagadnienia, gdyż w grę wchodzą interesy BGK,, jako gwaranta pożyczki ulenowskiej i sprawa mieści się w ramach kompetencji dwóch ministerstw, w dniu wczorajszym w Magistracie odbyła się specjalna koferencja, na którą przybył z Warszawy przedstawiciel Ministerstwa Skarbu i jednocześnie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych naczelnik Kuncewicz i inspektor Banku Gospodarstwa Krajowego Januszewski.

Miasto reprezentowali prezydent Mackiewicz i dyrektor wodociągów inż. Knauer, Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości Chrześcijan wiceprezes Kieszczyński oraz członkowie zarządu — Szymkowiak i Kobielski, Stow. Właścicieli Nieruchomości Żydów prezes Weksler, wiceprezes Rodał i członek zarządu J. Rozencwajg.

Sprawa opłat znalazła wyczerpujące omówienie. Godnem zaznaczenia jest, że na wstępie przedstawiciel Ministerstwa odrazu wyeliminował z dyskusji sprawę zwolnienia właścicieli nieruchomości z inkasa należności za wodę, oświadczając, że starania w tym kierunku ze względu na stanowisko władz nie mają żadnych widoków powodzenia.

Natomiast bardzo życzliwie potraktowane zostały postulaty właścicieli nieruchomości w sprawie obniżki opłat. Głosy przedstawicieli obu stowarzyszeń sprowadzały się do tego, że właściciele nieruchomości z powodu pogłębiającego się coraz bardziej zubożenia szerokich sfer lokatorskich nie są w stanie ponosić ciężarów w dotychczasowych rozmiarach.

Postulaty właścicieli nieruchomości zostały gorąco poparte przez prezydenta Mackiewicza, który dał nowy dowód zrozumienia potrzeb i bolączek mieszkańców miasta.

Z oświadczeń warszawskich delegatów można wywnioskować, że nie wykluczona jest obniżka z 20 do 15 proc. wysokości komornego.

Ostateczne załatwienie sprawy zostało przeniesione na teren Warszawy.

Ostateczna likwidacja zakładu dla jaglicznych chorych w Herbach Istniejący od szeregu lat w Herbach Polskich zakład dla dotkniętych jaglicą dzieci, prowadzony przez Wojewódzki Komitet Społeczny w Kielcach, dobiega kresu swego żywota.

W najbliższych dniach ostatnia partja chorych dzieci zostanie wysłana do zakładu w Witkowicach, poczem nastąpi ostateczna likwidacja zakładu w Herbach.

Nowe podatki i pożyczka inwestycyjna. Na posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej Senatu p. minister skarbu Zawadzki zapowiedział, że wystąpi wkrótce z nowemi projektami podatkowemi, które jednak nie będą wymagały ani nowych wymiarów, ani nowych egzekucyj.

Równocześnie min. Zawadzki projektuje pożyczkę wewnętrzną na cele inwestycyjne.

Płatnicy sami określać będą ilość i wymiar szyldów i reklam. Zarząd Miejski w Warszawie przy wymiarze samoistnych podatków komunalnych w rb. postanowił wciągnąć do współpracy płatników i oprzeć wymiar na danych, które płatnicy przedstawiają sami, aby w ten sposób uniknąć wymiarów nierealnych i krzywdzących. Między innemi w celu dokonania wymiaru podatków od reklam, Zarząd miejski wysłał w tym roku deklaracje podatkowe, na ksórych płatnicy mają określić rodzaj i wymiary posiadanych szyldów i reklam. Tego rodzaju akcja spotkała się z dużem zrozumieniem i niewątpliwie będzie lojalnie wykonana przez płatników, w których interesie została podjęta.

Tak szlachetnie pojęta inicjatywa Warszawy, przywracająca płatnikowi pełnię zaufania znalazła naśladownictwo w częstochowskim Zarządzie miejskim, który wzorem stolicy postanowił zaprowadzić tę inowację i na naszym terenie. Nie ulega wątpliwości, że ta współpraca samorządu z płatnikami da realne wyniki, które zapisać będzie można na dobro troskliwości obecnych władz miejskich w ciężkim okresie kryzysu, szukających godziwych dróg współpracy z uczciwymi płatnikami.

Bibljoteka strzelecka rośnie! Odpowiadając na wczorajsze wezwanie p. prez. M. Wysockiego, p. dyr. Antoni Sawicki, ofiarował dwie cenne książki na „Bibljotekę Ruchomą Związku Strzeleckiego" i wzywa pp. kpt. Stanisława Gzeca i kpt. Stanisława Respondka do złożenia dalszych darów na cel powyższy.

Rzemiosło żąda zmiany ustawodawstwa społecznego.

Minister opieki społ., p. Paciorkowski, przyjął prezydjum Związku Izb rzemieślniczych.

Przedstawiciele Związku Izb wysunęli wiele postulatów rzemiosła z zakresu ustawodawstwa socjalnego, zaznaczając, że jednym z czynników, wpływających decydująco na usztywnienie kosztów produkcji w rzemiośle jest ustawodawstwo społeczne, szczególnie w formie dziś obowiązującej.

Rzemiosło powinno być odrębnie potraktowane w ramach ogólnej ustawy o ubezpieczeniu na wzór rolnictwa zarówno pod względem obciążeń, jak wynikających z tego tytułu dla pracowników świadczeń. Przyszła reforma ustawodawstwa socjalnego winna wprowadzić w miarę możliwości instytucje zastępcze w zakresie wszystkich rodzajów ubezpieczeń. We wszystkich instytucjach ubezpieczeń społecznych należy wprowadzić uproszczoną procedurę, obecna bowiem formalistyka administracyjna jest zbyt skomplikowana.

Prezydjum Związku Izb rzemieślniczych podniosło, że składki, wpłacane przez czeladników z tytułu ubezpieczenia emerytalnego, nie mogą im ginąć bezpowrotnie, gdyż ci ostatni usamodzielniają się przez założenie warsztatów.

Zakłady rzemieślnicze przy systematycznym podziale zakładów pracy według stopnia niebezpieczeństwa w zatrudnieniu, powinny być wyeliminowane od przedsiębiorstw przemysłowych i ujęte w odrębną klasyfikację i kategorje, odpowiadające istotnemu stanowi rzeczy.

Od obowiązku płacenia wkładek za terminatorów winni być zwolnieni mistrzowie rzemieślnicy, którzy kształcą terminatorów.

P. min. Paciorkowski przyrzekł rozpatrzeć przychylnie przedstawione mu wnioski, zaznaczył jednak, że z powodu wielkich trudności i komplikacyj jakie nasuwa reforma ustawodawstwa socjalnego, pozytywnych wyników nie należy oczekiwać zbyt rychło.

Co się zaś tyczy postulatu, że niezbędne jest ustalenie zamiast 8-godzinnego dnia pracy w rzemiośle 48-godzinnego tygodnia, jak to ma miejsce w komunikacji, to sprawa ta będzie załatwiona zgodnie z życzeniami rzemiosła.

Walne zebranie Zw. Strzeleckiego. W świetlicy strzeleckiej w gmachu „Ogniska Obrony Niepodległości Im. Marszałka J. Piłsudskiego" przy ul. Pułaskiego Nr. 2 odbędzie się 7 marca o godz. 19.30 walne zebranie oddziału męskiego Związku Strzeleckiego „Częstochowa—Śródmieście" o następującym porządku dziennym:

Zagajenie, wybór przewodniczącego zebrania, sprawozdanie z działalności dotychczasowego zarządu, udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi, wybory nowego zarządu i delegata na zjazd powiatowy, uchwalenie wniosków na zjazd delegatów powiatowych, wolne wnioski.

Listę osób uprawnionych do głosowania sprawdzić można w sekretarjacie Oddziału.

Obecność wszystkich członków Oddziału obowiązkowa.

Audycja szopenowska w Radjo Polskiem. Wczoraj o godz. 20.50 nadało Polskie Radjo uroczystą akademję w 125-tą rocznicę urodzin Fryderyka Szopena.

Na akademję złożyły się przemówienia ministra oświaty Jędrzejewicza i b. min Zaleskiego, a ponadto w części koncertowej występy uczniów mistrza Paderewskiego p.p. Aleksandra Brachockiego, Zygmunta Dygata i Henryka Sztompka.

Udział w części koncertowej wzięli ponadto p. A. Szlemińska oraz orkiestra symfoniczna P. R. pod dyrekcją p. Mierzejewskiego.

Program akademji był ułożony celowo i dobrze, a jego koncertowe wykonanie stało na wysokim poziomie zadania.

W szczególności niezwykłe wrażenie wywołała ta część koncertowa, w której p. H. Sztompka odegrał kilka utworów Szopena na fortepianie Szopena, znajdującym się w Muzeum Narodowem w Warszawie.

Wykłady w Miejskim Uniwersytecie Powszechnym. Dziś w piątek 22 lutego, o godzinie 18-tej, w lokalu szkoły powszechnej № 22 parku im. Narutowicza odbędzie się wykład p prof. Hyli na temat „Południowe ziemie Polski" z przezroczami.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny i wolny.

TOWARZYSTWO POPIERANIA KULTURY REGJONALNEJ W CZĘSTOCHOWIE.

Materjały geograficzno-historyczne odnoszące się do przeszłości obecnego powiatu częstochowskiego i powiatów sąsiednich.

pod redakcją **Bolesława Stali.**

115

Pielgrzymka do Jasnej Góry w Częstochowie.

Michał Baliński — Warszawa 1846 r. — str. 244 — 252.

Opis przyjęcia i pobytu króla Władysława IV na Jasnej Górze w r. 1633.

(Z akt prowincyj Pols. księży Paulinów)

Prowincyał Paulinów O. Bartłomiej Bolesławski otrzymawszy od samego króla w Warszawie przyrzeczenie, że powracając z Krakowa odwiedzi Jasną-górę, zajął się zaraz w początku roku 1633 przygotowaniem do przyjęcia Monarchy.

Sprowadzono zatem wcześnie z Krakowa srebra kościelne i kosztowności do skarbca należące, które tam były złożone podczas bezkrólewia z obawy rozruchów w kraju, i ozdobiono niemi ołtarz cudownego obrazu w kaplicy N. P. Maryi.

Wyłożono także część posadzki tamże aż do kraty marmurem w wielkim zaś kościele pomalowane w około na ścianach obrazy, z życia ś. Pawła Pustelnika, zostały wyzłocone.

Zaledwo te wszystkie przygotowania zostały skończone, w przewodnią niedzielę przybył posłaniec do prowincyała od pani Anny Ligęziny starościny Olsztyńskiej wdowy, prosząc o wskazanie miejsca do złożenia różnych produktów na stół królewski, które z polecenia N. Pana, taż Starościna obowiązana była ze swego starostwa dostarczyć, podług dawnego zwyczaju.

Poczem przybyli włościanie i cieśle z Olsztyna, zajęli się wybudowaniem na jednym z dziedzińców klasztornych kuchni osobnej królewskiej, zwiezieniem drew i przygotowaniem wody i t. d. We wtorek ukazał się w klasztorze stanowniczy królewski dla zajęcia mieszkań dla króla i dworu, który w te słowa mówił do prowincyała:

„Król Jmć Pan nasz Miłościwy łaskę swoją królewską waszmości memu miłościwemu Prałatowi i wszystkiemu Waszmościów świątobliwemu zgromadzeniu ofiaruje, a podaje to do wiadomości Waszmości, memu miłościwemu panu, iż chce na tem świętem miejscu Panu Bogu i Najświętszej Pannie śluby swoje oddać i nabożeństwa zażyć. Żąda tedy abyś mu Waszmość stania w klasztorze według zwyczaju pozwolił."

Wysłuchawszy tego prowincyał i wdzięcznie takowe oświad-

Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego. Wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 4232, 5395, 9081, 9140, 31737, 32884 i 38076 we wszystkich 10-ciu serjach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 10 listopada 1933 roku.

Wylosowane bony wykupywane są w kasach skarbowych po 100 złotych za bon 25-złotowy.

Z Teatru Miejskiego.

Dziś w piątek poraz 6-ty ciesząca się wielkiem powodzeniem sztuka Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Kobieta i jej tyran" z Łopuszańską i Tokarskim w rolach tytułowych. Reżyserja i inscenizacja Iwo Galla.

Początek o godz. 20-tej.

W przygotowaniu jubileuszowe przed stawienie Wacława Malinowskiego, który wystąpi w „Go łębiem sercu", kreując główną rolę malarza Welwyna.

Bilety na jubileuszowe przedstawienie są już do nabycia w kancelarji Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego (gmach ratusza) pokój № 3, tel. 20.09, w godzinach od 8 do 15 ej.

Dyrekcja teatru zwraca uwagę, że w dniu święta jubileuszowego p, Malinowskiego wszystkie bilety ulgowe i passe-partout będą nieważne.

Likwidacja strajku okupacyjnego w fabryce Kindermana. W dniu wczorajszym zlikwidowany został trwający od kilku dni strajk okupacyjny w fabryce wózków dziecięcych Kindermana przy ul. Al. Wolności i w dniu dzisiejszym wszyscy robotnicy przystąpili do pracy.

Wczorajszy proces komunistyczny

Główną figurą wczorajszego procesu była 21-letnia Dwojra Oderberg, jaskrawym kontrastem odcinająca się od pozostałej obsady ławy oskarżonych.

Ma ona łatwą i płynną elokwencję i w chwili, kiedy po raz pierwszy została aresztowana, była już bliska natury. Było to przed trzema laty, w kilka miesięcy potem została skazana na 2 lata więzienia i karę tę odcierpiała.

Słowem, gdyby nie polityka i to polityka w najniebezpieczniejszym gatunku, Oderberżanka, jak tyle innych panien o przeciętnych przeznaczeniach życiowych, ukończyłaby gimnazjum i prawdopodobnie miałaby już własne ognisko rodzinne.

A teraz, mając już nad głową zawieszony nowy wyrok skazujący, w ostatniem słowie, może nawet nie wierząc w możliwość uniewinnienia, prosi sąd o wyrok uniewinniający, po raz niewiedzieć który oświadczając, że nie była i nie przemawiała na owej fatalnej masówce, że chce wyjść wolno z sali sądowej, aby w najbliższej przyszłości razem z matką pojechać do Meksyku, gdzie na nie czeka ojciec i mąż i gdzie się spodziewa ukończyć przerwane studja, wstąpić na uniwersytet itd.

Okoliczności sprawy przedstawiają się następująco:

Wydział śledczy w Częstochowie otrzymał w drodze konfidencjonalnej informacje, że miejscowe organizacje komunistyczne zamierzają w dniu 7 listopada 1934 r. przeprowadzić cały szereg wystąpień o charakterze antypańswowym z okazji przewrotu komunistycznego w Rosji.

I istotnie w oznaczonym dniu obok przejazdu kolejowego na Stradomiu zebrała się grupa, licząca około 150 osób. Swiadek Franciszek Gondro, który pierwszy zauważył to zebranie, pośrodku tej grupy dostrzegł jakąś młodą pannę, przemawiającą do zebranych. Otaczało ją kilku młodych ludzi tworząc dokoła niej coś w rodzaju straży honorowej. Przemówienie miało charakter wybitnie antypaństwowy. Prelegentka zakończyła swoje przemówienie, jak zeznał przed policją świadek Aleksander Nieśpielak, słowami: „Niech żyje Komunistyczna Partja Polski", który to okrzyk zgromadzeni obok niej satelici trzykrotnie powtórzyli.

Robotnik Zygmunt Walczak słyszał, że w czasie tego zebrania jakaś osoba pod koniec przemówienia swego wzniosła okrzyk, w którym były słowa: „Partja Komunistyczna."

Nieśpielak podszedł do przechodzącego w pobliżu posterunkowego i zawiadomił go, że koło przejazdu „śpiewają i krzyczą o komunistach".

Na widok zbliżającego się granatowego munduru organizatorzy masówki rozpierzchli się i posterunkowy zdążył zatrzymać tylko jednego z nich a m. Izraela Wajsberga. Pozostali ujęci zostali później.

Koniec końców na ławie oskarżonych zasiedli 21-letnia Dwojra Oderberg, 20-letni Szmul Peremyślyj, 22-letni Izrael Wajsberg, 25-letni Izrael Żołądź i 20 letni Fajwel Pióro.

Sprawę rozpoznawali sędziowie: Herasimowicz jako przewodniczący oraz Terpiłowski i Pawelski jako wotanci, oskarżał pprok. Jarzębiński, protokół posiedzenia prowadził apl. sądowy Goldwaser, obronę w imieniu Oderberżanki prowadził mec. Paciorkowski, pozostałych oskarżonych bronili mec. Dorf i mec. J. Markowicz.

Oskarżeni do winy się nie przyznali. Ci z nich, którzy ujęci zostali w pobliżu przejazdu, twierdzili, że na Stradomiu znaleźli się przypadkowo. Naprzykład, Peremyślij zapewniał, że szedł tamtędy do Kasy Chorych. Co dotyczy oskarżonych, którzy zostali aresztowani w mieszkaniach, to ci, tembardziej wypierali się jakiegokolwiek udziału w ma sówce. Oderberżanka w krytycznym czasie miała znajdować się w mieszkaniu.

Funkcjonarjusze policji naogół zeznali zgodnie z danemi aktu oskarżenia.

Wczorajszy proces nie o był się bez pewnego rodzaju sensacji, spowodowanej tem, że 15-letni Nieśpielak i Walczak, którzy w policji i u sędziego śled czego złożyli zeznania obciążające oskar żonych i nawet rozpoznali w nich uczest ników masówki, w sądzie całkowicie zmienili zeznania.

Lecz gdy na wniosek prokuratora zo stali aresztowani i narazie odprowadzeni do pokoju dla aresztantów, ulękłszy się prawdopodobnie widoku zielonej karetki więziennej, która na dole czekała na oskarżonych, po kilku kwadransach poszli do Kanossy i zameldowali sądowi, że chcą powtórnie zeznawać, a to w tym celu, aby teraz zeznać prawdę.

Pierwszy złożył zeznanie Nieśpielak. Na pytanie przewodniczącego sędziego Herasimowicza, czemu przed chwilą wy parł się tego, co zeznał u sędziego śled czego, Nieśpielak, typowe dziecko ulicy, oświadcza, że do zmiany zeznania namówiła go matka oskarżonego Pióro, przyrzekając mu, że się pozna na tem i odpowiednio wynagrodzi.

A potem bez jakichkolwiek wahań pokazuje palcem poszczególnych oskarżonych, jako uczestników masówki.

Swiadek Walczak, który u sędziego śledczego szczególnie obciążył oskarżonego Pióro, teraz motywuje zmianę zez nania obawą, aby Pióro na nim się nie zemścił.

„Czy świadek miał już jakąś sprawę w sądzie?" zapytuje go mec. J. Markowicz, obrońca oskarżonego Pióro.

— Miałem o pobicie żydów.

— A czy świadek oddawna zna Fajw la Pióro?

— Znamy się od dziecka.

— Czy Pióro miał kiedykolwiek spra wę o pobicie katolików?

— Nie.

— To czemu świadek bał się zemsty z jego strony. Czy jest taki strachliwy od urodzenia?

Przedstawiciel oskarżenia publicznego pprok. Jarzębiński, opierając się na danych przewodu sądowego, żądał przykładnego wymiaru kary dla wszystkich oskarżonych.

Sąd po wysłuchaniu przemówień stron skazał Dwojrę Oderberg na 3 lata więzienia, Fajwla Pióro na 2 lata więzienia pozostałych zaś Peremyślija, Wajsberga i Żołędzia na karę po 1 i pół roku więzienia.

Refleksje karnawałowe. Idąc na jakąś zabawę, rzadko kiedy można mieć przeświadczenie, że nad ranem, wracając do domu, świat nie wyda się nudny i wstrętny, łóżko nie będzie przyciągać jak magnes, a w duszy człowiek sobie nie powie: „Poco ja tam właściwie polazłem?!" A tu na dobitek w gardle coś jakoś niewyraźnie... jakby było kosmate od wewnątrz.

Są jednak zabawy, z których wraca się do domu ze słońcem w sercu, chciało by się śpiewać i tańczyć idąc po ulicy, ludzie wydają się bliscy i kochani do tego stopnia, że chciałoby się uściskać... chociażby policjanta stojącego na rogu! Czuje się jedynie żal, że cudna noc przeszła tak niepostrzeżenie prędko.

Kto chce doświadczyć tego drugiego uczucia, ten musi pójść w sobotę dnia 23 bm. na zabawę taneczną, urządzoną staraniem komitetu rodzicielskiego w szkole p. Wigurskiej-Folfasińskiej przy ul. Staszica № 10.

Bufet za pół darmo, bilety wstępu też, bo nie kosztują nawet złotego. Wstęp za zaproszeniami.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj, w 3 gim dniu ciągnienia 1-ej klasy 32 Loterji Państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

Zł. 10,000 na nr. 83319

Zł. 5,000 na nry: 31413 86454.

Zł. 2,000 na nry. 81964 104154 106553.

Zł. 500 na nry: 46247 131088 172476 174631.

Zł. 400 na n ry: 35619 69788 85865 106385 107249 126918 137347 149964 160321 175824.

Zł. 200na n-ry: 1438 2862 7417 36724 55356 52003 69442 98803 131571 140775 145316 147918 169293 173883 175585.

II.

Zł. 50.000 na nr. 5695.

Zł. 10.000 na n-ry: 7381 116077.

Zł. 5.000 na nr. 35393 152477.

Zł. 2.000 na nry.: 128098 175917.

Zł. 1.000 na nry.: 4699 133775 149816

Zł. 500 na n-ry: 65285 81222 169438 171802.

Zł. 400 na n ry: 831 1984 8655 12525 47674 85646 87891 101647 116247 123740 141119 149900 161682 164777.

PRZETARGI.

Wydział Powiatowy w Częstochowie, ogłasza przetarg nieograniczony na roboty stolarskie i instalacyjne dla nowobudującego się gmachu Rady Powiatowej w Częstochowie w następujących terminach otwarcia ofert:

1) roboty wodociągowo-kanalizacyjne dnia 9.III.35 r. g. 10-ta

2) centralne ogrzewanie „ 9.III.35 r. g. 12-ta

3) instalacja elektryczna i dzwonkowa dnia 16.III.35 r. g. 10 ta

4) stolarka (okna i drzwi łącznie z okuciem) dnia 16.III.35 r. g. 12-ta

w sali konferencyjnej Starostwa w Częstochowie.

Do ofert należy dołączyć:

a) kosztorysy ofertowe w 1 egzemplarzu z cenami jednostkowemi i sumami podanemi cyfrowo i słownie. Kosztorys winien być wypełniony na druku nabytym w Wydziale. Kosztorysy przepisane uważane będą za nieważne.

b) poświadczenie Komunalnej Kasy Oszczędności w Częstochowie na złożone wadjum w wysokości 1 proc. (jeden procent) kwoty ofertowej. Wadjum może być składane w gotówce lub papierach wartościowych o pupilarnej pewności. Wadjum dołączone w innej postaci powoduje unieważnienia oferty. Za wadjum gotówkowe dołączone do oferty Wydział nie odpowiada.

c) egzemplarz projektu umowy bez jakichkolwiek poprawek z adnotacją „z wyżej podanemi warunkami zapoznałem się i akceptuję je".

Oferty wraz z wyżej wymienionemi załącznikami winny być włożone do dwu kopert z których zewnętrzna bez żadnych oznak firmowych powinna być zalakowana i zaopatrzona w napis „Oferta na . . . .".

Termin składania ofert: dzień poprzedzający otwarcie ofert.

Miejsce składania ofert: Kancelarja Wydziału Powiatowego ul. Kilińskiego 3.

Po otwarciu ofert firmy winny wykazać się rejestrem handlowym, nieobecni mogą dołaczyć odpis rejestru do oferty.

Kosztorysy ślepe, wzory umów, warunki techniczne do nabycia zaś rysunki do obejrzenia w referacie budowlanym Starostwa Częstochowskiego ul. Kilinskiego 3, II p. w poniedziałki, środy i piątki dla p. 1 i 2 po ogłoszeniu przetargu, dla p.p. 3 i 4 do dnia 4. III. 1935 roku.

Zastrzega się dowolne zwiększenie lub zmniejszenie rozmiaru robót względnie unieważnienie przetargu oraz swobodny wybór oferenta.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego

(—) BAZYLI ROGOWSKI.

116

czenie przyjąwszy, zaraz Panu Stanowniczemu pokazał izby na mieszkanie wysokich gości przeznaczone.

Naprzód dla N. Króla Jmci cele prowincyalskie na pierwszym piętrze, Księciu Kazimierzowi bratu królewskiemu obok nich gdzie okna wychodzą na miasto Częstochowę; na górze nad temi celami, które Król zajął, przeznaczono mieszkanie dla Królewicza Alexandra, a nad pokojami Księcia Kazimierza, dla Ks. Karola Ferdynanda Biskupa wrocławskiego. Królewnę zaś Annę Katarzynę razem z Księżną Bawarską pomieszczono w izbach nad Janitorium znajdujących się, których okna są na dziedzińcu klasztornym. Damy i służące dworskie zamieszkać miały nowicyat i przyległe kościołowi budowle, a dworzanie Króla Jmci i Królewiczów zwyczajne cele murowane zakonników, którzy się na ten czas wynieśli do cel drewnianych.

Zaspokojony tem rozporządzeniem prowincyała stanowniczy odjechał, a na jego miejsce tegoż samego dnia przybył Stanisław Przerębski Marszałek nadworny koron. i stanąwszy nad stajniami klasztornemi zaraz obejrzał wskazane dla dworu pomieszkania, które mu się podobały.

We środę dnia 6 kwietnia przyjechał Ksiądz Jan Lipski Referendarz koronny, Opat wąchocki, zapowiadając rychłe tegoż samego dnia przybycie Króla, który właśnie niedaleko Jasnej-góry w Olsztynie miał nocleg.

Żądał zaraz od Prowincyała żeby mu pokazał mowę swoją na powitanie Króla napisaną, którą przeczytawszy ułożył stosowną w imieniu Królewskiem odpowiedź.

Prowincyał tymczasem zatrudnił się rozporządzeniem strzelania z dział na powitanie Króla, ale coś to nie poszło szczęśliwie. Po umieszczeniu bowiem większych dział za murami twierdzy, tak żeby ich Król przyjeżdżając nie widział, gdy z mniejszych armatek na wałach ustawionych chciano wystrzelić dla próby, bo od trzech miesięcy były nabite, tak gwałtowny nastąpił wystrzał, że Szychtarz Jan strzelający z nich postradał dwa palce, z czego potem dostawszy gorączki umarł.

Prowincyał zatem wzbronił żeby już z tych małych działek niestrzelano, lecz tylko z większych.

Nakoniec tegoż samego dnia o 2 godzinie po południu ukazał się powóz Króla Jmci z miasta Częstochowy zbliżający się w licznym i świetnym orszaku do Jasnej-góry.

Natychmiast całe zgromadzenie zakonne stanęło u drzwi kościelnych z krzyżem gotowe do przyjęcia monarchy, który skoro

Spekulanci kryzysowej wojny.

Patrząc na obecne przesilenie gospodarcze ze strony innej aniżeli oglądają go ekonomiści i socjologowie świata, a mianowicie od strony etycznej, dostrzegamy dziwny, a jakże wymowny paradoks. Walka z okrzyczanym i do znudzenia wprost omówionym kryzysem przypomina pojedynek orężny państw, któremu towarzyszy pobocznie znany nam z czasów wojennych, spekulant i dostawca, finansista i wytwórca broni, amunicji, artykułów żywnościowych i tekstylnych. Gdy tamci walczą, on zaciera ręce i wznosi pokorne modły o o jaknajdłuższą wojnę i jaknajbardziej wyczerpującą. Dostawca i wytwórca na tem zarabiają, z tego żyją. Są jak potworne pasożyty na krwawiącem się ciele.

Walka z kryzysem obfituje w podobne momenty. Gdy jedni tracą siły i zdrowie w pracy nad zniwelowaniem skutków kryzysu, są tacy jednocześnie, którym kryzys pomaga, których depresja ekonomiczna wypchnęła w górę, wzbogaciła, którzy na nędzy ludzkiej wzbijają kapitały. Oni to najgłośniej krzyczą, najgłośniej narzekają i płaczą nad rzekomą stratą zysków z czasów poprzedniej, lepszej konjunktury. Tymczasem cóż ci „dostawcy kryzysowego frontu" robią? Zerują. Pokażcie mi bankiera, któryby obniżył procent od pożyczonych pieniędzy, fabrykanta, któryby wyprodukował taniej, z mniejszym dla siebie zyskiem, urzędnika wyższej kategorji, któryby z części swych poborów dobrowolnie zrezygnował na rzecz najbiedniejszego, najmniej uposażonego kolegi? Takich ludzi prawie niema. Są zato właśnie owi dostawcy, owi spekulanci kryzysowej wojny, z których żaden nie pomyśli o tem, że jego egoizm, jego pęd do wzbogacenia się zabija w innych ducha i inicjatywę, utrudnia tysiącom innych życie. Ktoś powie, że to walka o byt! Tak, walka, ale już zbyt potworna i nieludzka, walka nie ludzi, ale zwierząt.

Tylko wspólny wysiłek wszystkich ludzi, tylko jeden front, bez podziału na walczących i dostawców wyprowadzi ludzkość z chaosu obecnej sytuacji depresyjnej. Jedynie przez odrodzenie etyczne jednostki możemy się spodziewać ogólnej poprawy.

Cóż warte są reformy, plany, nakazy, czy ustawy, jeśli ich projektodawcy i protektorzy myślą jednocześnie o jaknajwiększych zyskach i dochodach. Kto będzie myślał o tańszej nafcie i zapałkach, soli, czy cukrze dla wieśniaka, jeśli pragnieniem jego jest luksusowe auto, willa lub wysłanie żony do zagranicznych badów. Trzeba przecież komuś odjąć, by zaspokoić drugiego.

Całe nieszczęście w tem, że ten co ma, nietylko, że nie chce uszczuplić swoich wygórowanych dochodów, ale jeszcze bardziej zabiega o wyższe płace większe procenty zyskowniejsze tranzakcje.

Dopóki nie zniknie egoistyczny typ podżegacza i dostawcy kryzysowej wojny, dopóki nie nastąpi godziwy podział zysków według zasług i dokonanych prac naprózno będziemy czekali ua wyjście z labiryntu obecnego kryzysu. Tylko moralnie odrodzona jednostka oczyszczona z egoistycznych nawyków i chciwości, przywrócić zdoła utraconą równowagę.

Za 14 groszy sprzedajemy zagranicą nasz cukier.

45 gr. płacimy sami podatku od kilograma.

Niedawno zostały ogłoszone liczby, dotyczące wywozu cukru z Polski w ciągu ostatnich pięciu lat. Są one tak znamienne, iż warto zapoznać się choć pobieżnie, jak się przedstawia sprawa wywozu tego artykułu pierwszej potrzeby, którego zbyt u nas w kraju jest dotychczas tak mało rozpowszechniony.

Nie będziemy podawali tu wielu liczb, bo byłoby to zbyt nużące, dość jest powiedzieć, że w okresie od 1 października 1929 roku do 30 września 1930 roku wywieźliśmy z Polski ogółem 447 tys. tonn cukru za łączną sumę zł. 168 milj. Nie był to już tak wielki wywóz cukru, jak w latach poprzednich, ale jeszcze w naszym bilansie handlowym stanowiło to znaczną pozycję.

Już jednak w roku następnym wartość wywiezionego cukru spada do zł. 101 miljonów, aby po roku zmniejszyć się jeszcze o połowę. Za wywóz cukru w 1932/33 roku uzyskuje już Polska tylko 18 6 milj., a w ostatnim okresie 1933/34 r. wartość wywiezionego cukru wynosi zalewie zł. 13 miljonów za 95 tys. tonn.

Obecnie więc za wywożony z Polski cukier nie uzyskujemy nawet dwunastej części tej sumy, jaką płaciła nam zagranica w 1930 r.

Gdy przeciętnie przed pięciu laty za kilogram wywiezionego cukru płacono nam po 37.5 grosza, to dziś nawet nie otrzymujemy po 14 groszy za kilogram.

Już wtedy cena wywozowa cukru nie pokrywała kosztów jego produkcji, o tem więc, aby przy obecnej cenie można było pokryć te koszty, tembardziej mowy być nie może. A jednakże wywóz cukru jest stale podtrzymywany, mimo tego, że dziś wartość tego wywozu jest mała, iż w naszym bilansie handlowym nie stanowi on już prawie żadnej pozycji.

A straty powstające na wywozie, musi pokrywać rynek wewnętrzny, czyli zwykły spożywca cukru w Polsce. Gdy dostarczaliśmy cukier zagranicy po niespełna 14 groszy za kilogram, to w tym samym czasie cena wewnętrzna cukru w Polsce wynosiła po zł. 1.40 za klg. a więc akurat dziesięć razy drożej. — Czyli zagranicą można było nabyć 10 klg. cukru polskiego za taką samą sumę, za jaką w Polsce mogliśmy nabyć jedno kilo.

W tych warunkach opłaca się wywóz cukru z Polski, a następnie szmuglowanie go do nas przez zieloną granicę. Ten szmuglowany polski cukier jest wtedy jeszcze tańszy od „legalnego" cukru pozostawionego łaskawie dla konsumentów polskich. Na tem tle powstał nawet u nas cały proceder szmuglerów.

Co wpływa na tak wysoką cenę cukru w Polsce?

Mówiliśmy już o konieczności pokrywania strat na wywozie, ale to jest stosunkowo mała pozycja. Przedewszystkiem jednak cukier jest obłożony u nas olbrzymim podatkiem, który w roku bieżącym został jeszcze podniesiony.

W roku bieżącym mamy zapłacić podatków od cukru prawie 120 mlj. zł., czyli podatek ten wynosi mniej więcej trzy czwarte sumy wszystkich podatków pośrednich.

Obciążenie jednego kilograma cukru podatkami i opłatami wynosi u nas w kraju 45.65 gr., gdy cena kilograma cukru w detalu jest ustanowiona na zł. 1.25.

Polski spożywca płaci samego podatku 45 groszy od jednego kilograma tego artykułu, który „krzepi", za ile zagranicą można dostać całe trzy kilogramy polskiego cukru.

Czy w tych warunkach można mówić o wzroście spożycia cukru w Polsce? Jeśli spowodu obniżenia cła na pomarańcze mogło wzrosnąć w Polsce w tak znacznym stopniu spożycie tego zdrowego, ale bądź co bądź luksusowego, jak na dzisiejsze czasy, owocu — to o ile wzrosłoby spożycie tak niezbędnego artykułu, jak cukier, gdyby cena jego była dostosowana do naszych zdolności płatniczych i zbliżona bardziej do właściwych kosztów produkcji. Wszak przy spożyciu cukru, nawet przy niższym podatku, ogólna suma wpływu z tego podatku byłaby nie o wiele mniejsza od obecnej. Skarb nie poniósłby uszczerbku, a społeczeństwo mogłoby spożywać go w daleko większym stopniu. Kosztowny eksport, do którego dopłacamy i wysoki podatek, oto przyczyna małego spożycia cukru w Polsce.

Słowo sportowe

Piłkarskie kluby w Częstochowie w 1934 r.

(Dalszy ciąg.)

Trzecie miejsce w tabeli mistrz. jesiennych zajął Robotn Kl. Sp. „Skra" 7 pkt. 10:7 bramek. Jest to zespół podobny do Częstochówki. Najlepszą cześcią drużyny to pomoc: Kołodziejczyk, Hartliński, obrona Topczewski i Bąkowski niezła, bramkarz Caban odważny i dość pewny, w ataku na wyróżnienie zasługują: Langier, Leszczyński. Zespół ten może śmiało protendować do tytułu mistrz. wiosennego. Czwarte miejsce zajęła „Brygada" 7 pkt. 13 : 9 bramek. W mistrz wiosennych drużyna „Brygady", zdobyła zaszczytny tytuł wice mistrza Okręgu Kieleckiego. Należy stwierdzić, że w owym czasie drużyna ta była u szczytu swojej formy, dowodem czego było bezapelacyjne zdobycie mistrz tut. grupy, a w grach międzygrupowych zdobyła pierwsza z częstochowskich drużyn tytuł wicemistrza. Należało się spodziewać, że w mistrz. jesiennych „Brygada" potwierdzi swoją formę, lecz zmiana kierownictwa przyniosła i zmianę wyników. Dużo zasług i pracy, aby podnieść poziom gry położyli pp. Dr. A. Franke, A. Szmekel oraz K. Skawiński. Z graczy należałoby wymienić wszystkich za ich ambitną i ofiarną grę jak i pracę. Zespół „Brygady" technicznie daleko zaawansowany, trochę więcej powinien zespół ten popracować, a będzie ponownie b. groźnym przeciwnikiem. „Brygada" posiada jeszcze sekcje: lekkoatletyczną, bokserską i gier sportowych. Piąte miejsce przypadło „Turystom" 7 pkt. 15:12 bramek. Drużyna technicznie dość zaawansowana, lecz nie wytrzymuje ostatnich minut gry. W mistrz. zespół ten uzyskał aż cztery remisy. Posiada on w swym zespole paru dobrych graczy, z których należy wymienić Kaczmarka I, Siwka i Jagusiaka. Szóste miejsce zajęła „Warta" (Zawiercie) 4 pkt. 12:18 bramek. Zespół ten na własnym boisku jest groźnym przeciwnikiem. Obecnie „Warta" przeprowadza rekonstrukcję drużyny, aby na wiosnę wystąpić w składzie wzmocnionym. Ostatnie miejsce zajęła „Legja" (Wieluń) 1 pkt. 4 : 19 bramek. Przed dwoma laty drużyna ta zapowiadała się b. dobrze, zawdzięczając nieumiejętnemu kierownictwu, zaspół ten chyli się ku spadkowi do kl. B. Z klubów klasy B najżywotniejszą drużyną jest „Błyskawica", która posiada również sekcję tenisa stołowego.

Spotkań przyjacielskich w ub. sezonie tut. kluby rozegrały b. mało. Na wyróżnienie zasługują: Ruch (Mistrz. Polski)—Brygada, Wisła—Zespół kombinowany Victoria-Turyści, Garbarnia—Częstochówka oraz Libertas—Victoria. Czasy kiedy u nas gościły b. często czołowe zespoły Warszawy, Krakowa lub też Śląska, minęły prawdopodobnie bezpowrotnie. Obecnie tut. kluby śpią spokojnym snem zimowym nie myśląc wcale co to będzie na wiosnę, a może nastąpić rozczarowanie. Tutejsze kluby sportowe stoją finansowo bardzo kiepsko, nie otrzymują z tut. Magistratu żadnych subsydjów a co znamienniejsze muszą opłacać za używalność boiska „miejskiego" aż 15 proc. kasy z urządzanych imprez, co na tut. stosunki jest bardzo wiele. Nie dość na tem, każdy klub który jest gospodarzem meczu, obowiązany jest wpłacić w sekretarjacie Miejskiego Ośrodka P.W.W.F., aż trzy złote za malowanie boiska. To też tut. czynniki miarodajne wzorem innych miast na terenie tut. Okręgu, winny obniżyć opłatę, za używalność boiska i pocierać jakiś niewielki ryczałt, zaś malowanie boiska powierzyć klubowi, który jest gospodarzem meczu, gdyż taksa trzy złote jest nazbyt wysoka.

Kaes.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Słowo".

Kraj na wulkanach.

(Korespondencja własna).

Santiago de Chile, w lutym.

Olbrzymi masyw górski Kordyljerów, ciągnący się na przestrzeni 7.300 klm. kryje w sobie ogromne niebezpieczeństwo w postaci całego szeregu czynnych wulkanów, wybuchających perjodycznie w mniejszych lub większych odstępach czasu. Wybuchy te, o strasznej sile, niszczą okoliczne sady, a nawet dalej położone miasta, powodując nieobliczalne szkody materjalne oraz pociągają za sobą liczne ofiary w ludziach.

Niepodobieństwem jest ochronić od skutków tych żywiołowych katastrof. Gdy przeciwko niszczycielskiemu działaniu powodzi i burz szuka się i znajduje pomoc oraz schronienie, to w tym wypadku ludzka wiedza jest bezsilna. Do dnia dzisiejszego nie wyszliśmy poza granice badań i dociekań przyczyn powstawania tych kataklizmów i nawet przy największym postępie techniki nie uda się zapobiec im na przyszłość. Długie jeszcze tysiąclecia trwać będzie proces stygnięcia wnętrza naszego globu, a w związku z tem, drgania skorupy ziemskiej. Jedyna nasza zdobycz, to możliwie dokładne określenie chwili katastrofy i zapobieżenie jej strasznym skutkom.

W Ameryce Południowej najwięcej wulkanów znajduje się na terytorjum republiki Chile, a wśród nich na pierwszy plan wysuwa się malowniczo położony, wśród wspaniałych lasów szczyt Llaima, sięgający 3080 m. Pierwszy jego wybuch zanotowano w r. 1640 i od tego czasu daje on o sobie znać co kilka lat, zasypując przyległe okolice gradem kamieni i pokrywając wszystko płonącą lawą. Niemniej niebezpiecznym jest wulkan Rininanue, odznaczający się ogromną ilością wyrzucanej lawy. Podczas pierwszego jego wybuchu w r. 1907 płynąca z krateru lawa utworzyła na rzece Rio Nlabue tamę, wysokości 50 metrów, zatrzymując jej bieg. Gdy pod naporem spiętrzonych wód tama runęła, nastąpił katastrofalny wylew. Niszczycielskie fale porwały i uniosły dobytek mieszkańców, zatapiając olbrzymią połać kraju. Masy popiołu, wyrzucone z krateru na wysokość wielu tysi-cy metrów, niesione powietrzem spadły m in. na obszarze Argentyny, a nawet Brazylji i Patagonji.

W pobliżu pięknego jeziora Lago Ranco w najpiękniejszej części Chile, znajduje się sławny od r. 1907 wulkan Puyehue. Tubylec z trwogą spogląda na poszarpane jego stoki, nieufny wzrok swój przenosząc na wierzchołek Pamiętają wszyscy dobrze po porzedzające wybuch trzęsienie ziemi. Całe lasy legły pokotem ścięte niewidzialną kosą, wyładowującej się energji. Przez trzy dni bezustannie chlustała z otworu lawa i wylatywały w górę bryły kamieni. Straszne te wybuchy, według opowiadań krajowców, powtarzały się przez cały rok.

Nad jeziorem Llanquihue leży król wulkanów chilijskich Osorno, który ze swym stale śniegiem przykrytym wierzchołkiem podobny jest do japońskiego wulkanu Fudzi-Jama. I jego działalność jest niemniej groźna od pozostałych.

Wszystkie dotychczasowe jednak wybuchy wulkaniczne przewyższała rozmiarami swemi i skutkami katastrofa w kwietniu 1932 r. Osiem wulkanów dało jednocześnie znać o sobie, wyrzucając olbrzymie masy kamieni i popiołu. Najbardziej z nich czynny wulkan Quizapu wyrzucił 3,8 miljonów metrów sześciennych masy, a krater jego rozszerzył się do 1 kilometra średnicy. Obszar objęty skutkami wybuchów ośmiu wulkanów wynosił 800 kilometrów kw. Bezpośrednio po wybuchach cały kraj nawiedziło silne trzęsienie ziemi, wywołując olrzymie spustoszenie. Grozę katastrofy podnosił niemilknący huk i krwawa łuna, bijąca od roztopionej lawy.

W styczniu 1934 r. pięć wulkanów rozpoczęło działalność, ziejąc ogniem, popiołem i ognistą lawą, szerząc popłoch wśród ludności, dotkniętych okolic.

Wulkany stanowią stałe i groźne niebezpieczeństwo dla mieszkańców Chile i ich mienia, zmuszając do ciągłej czujności i ustawicznego wypatrywania czy nie zbliża się katastrofa, są kroplą goryczy, zaprawiającą życie ludzkie w kraju najbardziej przez naturę wyposażonym.

Z KRAJU.

2.000 złotych okupu zażądał bezrobotny od księdza.

Proboszcz parafji Drugma, pow. stopnickiego, ks. Antoni Marszałek otrzymał w domu 15 bm. list anonimowy, w którym autor żądał od ks. Marszałka 2000 zł. okupu. W razie nie złożenia okupu w umówione miejsce, oraz w razie o powyższem zamelduje policji autor listu groził ks. Marszałkowi zabójstwem.

Wczoraj w czasie obserwacji policja ujęła autora anonimu Stefana Nowocienia, lat 24. Nowocień przyznał, że jest autorem anonimu i oświadczył, że tylko chciał postraszyć ks. Marszałka.

Nowocień od kilku lat jest bezrobotnym. Przekazano go do dyspozycji władz sądowych.

Wampir poznański Lange chce być powieszony.

Krwawy wampir poznański Fr. Lange, który m. in. zamordował częstochowiankę Marję Gromadzińską i za swe zbrodnie skazany został na śmierć przez powieszenie, zachowuje się w więzieniu zupełnie spokojnie i jest pełen apatji. Wyraził on się kilkakrotnie do dozorców, że chętnieby poszedł na szubienicę, żeby to jednak nie trwało zbyt długo. Ogromnie się obawia śmierci letnią porą, twierdząc, że przykro jest umierać, kiedy się wszystko budzi do życia. Niemniej jednak rozumie, że zginąć musi. Jest on jednak w dalszym ciągu bardzo tajemniczy i zapowiada na rozprawie apelacyjnej wielką sensację.

Największą nienawiścią pała on do swojej pierwszej żony Heleny, która od czasu procesu ani razu nie odwiedziła go w więzieniu, ani też nie posłała mu żadnej paczki żywnościowej. Lange miał się też wyrazić, że nosił się z zamiarem zamordowania swej żony, żal mu jednak było chorej córki.

Tymczasem żona Langiego, Helena, zamieszkuje obecnie w Puszczykowie pod Poznaniem, opiekując się chorą na gruźlicę córką, oraz jej nieślubnem dzieckiem. Jak wiadomo bowiem, tuż przed wykryciem zbrodni Langego, córka tegoż zniewolona została przez pewnego właściciela willi w Puszczykowie, u którego zatrudniona była w charakterze służącej. Obecnie matka jej ma zamiar wystąpić przediw uwodzicielowi na drogę sądową.

Sprawa potwornego mordercy będzie rozpatrywana wkrótce prze sąd apelacyjny w Poznaniu.

Wstrętny zboczeniec używał kur dla zaspokojenia swych instynktów.

Do polskiej ligi ochrony zwierząt w Warszawie wpłynęła w ostatnich dniach niezwykła sprawa. Przyniesiono mianowicie do lecznicy ligi martwą kurę. Sekcja wykazała silny uraz w okolicy odbytnicy (zupełnie poszarpanej).

Kura pochodziła ze stadka, należącego do dozorczyni domu.

Kuzynka dozorczyni zeznała, że przed paru dniami zauważyła kręcącego się po dziedzińcu 40-letniego woźnicę, pracującego u właściciela składu węgla, posiadającego stajnię na tym dziedziń. Spostrzegła ona w pewnej chwili, że woźnica zapędził do stajni stadko kur, następnie przymknął drzwi i zasłonił okienko, oglądając się na wszystkie strony, a po 20 minutach kury wypuścił, jedna z nich jednak mogła zrobić tylko kilka kroków i po upływie doby zdechła.

Ponieważ w ten sam sposób właścicielce zginęła poprzednio inna kura, podejrzenia skierowały się przeciw woźnicy, który na pytanie, dlaczego zapędza cudze kury do stajni, dał wymijającą odpowiedź, że pragnął kury nakarmić, a dlaczego to robił w tak tajemniczy sposób, nie umiał wytłumaczyć.

Liga prowadzi dalsze dochodzenie celem pociągnięcia winnego do odpowiedzialności za znęcanie się nad ptactwem.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ma się tu do czynienia z niezwykłym wypadkiem zwyrodniałego zboczeńca.

Prąd elektryczny z Mościc dla Warszawy.

Trzy wielkie linje eletryczne zelektryfikują pięć województw.

Czynniki miarodajne badają projekt wykonania olbrzymiego planu elektryfikacji południowo-zachodniej części Polski oraz województw centralnych, a mianowicie, województw krakowskiego, śląskiego, kieleckiego, łódzkiego i warszawskiego.

Plan ten dzieli cały kraj na szereg okręgów elektryfikacyjnych, przyczem w każdym okręgu elektryfikacja powierzona będzie poszczególnym elektrowniom.

Jako pierwszy etap elektryfikacji na wielką skalę, projektuje się budowę trzez przewodów długodystansowych wysokiego napięcia na 150 wolt, któreby szły ze Sląska do Mościc. Trójkąt tych przewodów zasilałby energją elektryczną województwa i powiaty, przez które kable będą przechodziły. Koszt ich budowy obliczony jest na 60 miljonów zł. Najpierw miałaby być wybudowana linja Mościce — Warszawa.

Budowę tę musi poprzedzić wybudowanie stacji elektrycznej w Rożnowie, pędzonej spadkiem wód, co wymaga olbrzymich kapitałów inwestycyjnych. Elektrownia w Mościcach pędzona jest gazem ziemnym i posiada maksymalną siłę 25,000 kilowatów, wobec czego nie sprostałaby zapotrzebowaniu całej nowej linji. Dlatego też elektrownia w Mościcach pracowałaby nad zasileniem linji warszawskiej wspólnie z elektrownią w Rożnowie w odległości 20 klm. od Mościc.

Program elektryfikacji Polski rozłożony będzie na szereg lat i realizowany w miarę potrzeb, uzasadnionych warunkami gospodarczemi.

Przypuszczają, że linja Mościce — Warszawa zasili również energją elektryczną warszawski węzeł kolejowy, który potrzebuje 30,000 kilowatów siły, wówczas, kiedy połączony wysiłek elektrowni warszawskiej z elektrownią pruszkowską zapewnić mogą kolei zaledwie 20,000 kilowatów na godzinę.

ZE SWIATA.

Kości najmniejszej rasy ludzkiej odkryto w Indjach.

Z Bombaju donoszą, że w Vadnagar, w okręgu Nehsana (państwo Baroda, w Indjach przednich), odkryto kości rasy ludzkiej, której wzrost wynosił 40 centymetrów.

W szczególności znaleziono kości Pigmejów, wysokości 40 cm., krowy pigmejskiej, której wzrost wynosił 45 cm. i szczątki trzciny, wysokiej na 25 cm.

To sensacyjne odkrycie nie pozostanie zapewne bez wpływu na panujące teorje o kolebce rodzaju ludzkiego.

Rzeczoznawcy są zdania, że znaleziono nowy teren dla badań nad wymarłą rasą Pigmejów, którzy byli mniejsi od Pigmejów afrykańskich, mających 100 i 125 cm. wzrostu.

Odkrycie najmniejszego człowieka pigmejskiego zgadza się także ze wzmianką Homera o Pigmejach.

RADJO.

WARSZAWA 23 lutego

6.45 Pieśń. 6.48, 7.07 7.25 Muzyka poranna. (płyty). 6,52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,05 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Koncert popularny z płyt. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Zespół harmonistów. 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,35 Przegląd giełdowy. 15.45 Najnowsze nagrania na płytach. 16.30 Teatr Wyobraźni nadaję słuchowisko dla dzieci p.t. „Baśń o złotej rybce“. 17.00 Koncert ze Lwowa. 17.50 Odczyt z Poznania. 18.00 Przegląd wydawnictw rolniczych. 18.10 Życie kultur. i artystyczne stolicy. 18.15 Recital fortepian R. Etkinówny. 18,45 Reportaż ze Lwowa. 19.00 Duety w wyk. K. Norskiej. 19.20 Odczyt z Katowic. 19.30 Utwory na wiolonczelę w wyk. Z. Ądamskiej 19.45 Program na dzień następny. 19,50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Koncert. 21.45 Szkic literacki. 22.00 Koncer reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunikacji lotniczej. 23.05 Kukułka wileńska. 23.35 Muzyka taneczna (płyty). 24.00 Transm. z Krakowa.

DOROTA GERARD
(Longard de Longgarde)

Nieprawdopodobna idylla

Przygody angielskiej rodziny w Polsce.

39)

Mety spojrzała wzrokiem oburzonym.

— I nic więcej?

— Mówiłem pani, że się na muzyce nie znam.

— Ani na artyźmie widocznie. Co za szkoda, że miss Goldie nie znajduje się na pańskiem miejscu. Ile szkicowników by zarysowała! a ileby modeli znalazła, nie dalej szukając, jak pańskich robotników i całe ich otoczenie, wraz z miskami ich i garnkami. A jak się oni ruszają! Określenie „niedźwiedziowaty“ nie mogło być wymyślone dla chłopów tej rasy!

— O! nie zaprzeczam, że się tak ruszają, że człowiek czuje się jak z drzewa wobec nich; a jednak taki drewniany robotnik angielski więcej roboty wykona w jeden dzień, niż taki artystyczny model we dwa dni.

— Nie można przecie bezustanku myśleć tylko o robocie; oprócz pracy powinna być i rozrywka. Czy pan się nigdy nie bawi?

— Bawię się w tej chwili.

Spojrzał przed siebie na rozkwitłe krzewy, ciągnące się wzdłuż ścieżki, chylące się pod ciężarem jesiennego kwiecia

— Co znaczy, że traci pan czas, nieprawda? — zapytała Mety trochę ostro. — Ile warta pańska godzina, mr. Elsley.

— Zależy od rezultatu. Może być wcale nic nie warta, a może się okazać, że była warta tysiące.

— Czy nigdy nie uderzyło to pana, że ludzie, nazywający nas narodem sklepikarzy, niekoniecznie się mylą? Czy nie udało nam się z wielkiem powodzeniem sprowadzić życia do sztuki robienia pieniędzy? Z dniem każdym staje się nam ono bardziej prozaicznem. Ci cudzoziemcy materjalnie nie stoją tak dobrze, jak my, lecz pytanie, czy nie osiągają w życiu więcej dobrego od nas, choć mniej może pieniędzy. Zachowali conajmniej kilka malowniczych rysów, jak gościnność, tę prawdziwą, i żołnierzy, nie wstydzących się swego munduru.

— I ludzi nie wstydzących się nacierać na siebie gołemi szablami, gdy się przypadkiem przy kieliszku pokłócą, — dokończył mr. Elsley tonem wyraźnie szyderczym.

Jednym z licznych wniosków, do których podobne rozmowy doprowadzały Mety, było przekonanie, że mr. Elsley i Halina stanowczo i wzajemnie nie byliby dobrani dla siebie.

Tyle prozy i tyle romantyzmu nie mogło się razem skojarzyć. Te jego przenikliwe oczy, tak przenikliwe i tak badawcze, jak świdry, któremi dobierał się do tajników ziemi, nie nauczyłyby się nigdy patrzeć na Halinę tak jakby chciała, żeby na nią patrzano.

Przekonanie to przyczyniło się wiele do ułagodzenia wątpliwości Mety w stosunku do przyjaciółki, a także skądinąd do uspokojenia drażliwości własnego sumienia.

Wogóle rzadko widywała się teraz z Haliną. głównie z powodu niezdrowia hrabiny, które spowodowało przerwę w niedzielnym wiście.

Niezdrowie to musiało być jednak poważnem, skoro Milecki bywał dość często, jak doszło do uszu Mety. Wiadomość ta sprawiła jej ulgę. Ulżyło jej też spostrzeżenie, uczynione przy sposobności, że Halina, jak na męczennicę, wyglądała — kwitnąco.

Możeby ją kombinacja tych dwóch okoliczności doprowadziła do innych jeszcze wniosków, gdyby ją mniej zajmowała psychiczna zagadka, jaką nowy znajomy przedstawiał dla jej umysłu. Niejedno w nim w kłopot ją wprawiało; a jednak, mimo, że ją wahanie szarpało między podziwem dla jego bezwzględnej energji a potępieniem oczywistej chciwości na pieniądze, nie doświadczała w sądzie o nim wątpliwości takich, jak w sądzie o Ludwiku Welińskim. Chudy ten, małomówny inżynier mógł być prozaicznym, mógł nawet być chciwcem; lecz że był z niego człowiek w pełnem tego słowa znaczeniu, nie mogło co do tego istnieć dwóch zdań.

W rozmowach zresztą niezawsze się spierali. Nieraz nawet przeważał w nich pokojowy pierwiastek.

Pewnego późnego wrześniowego dnia Mety powracała ze spaceru w towarzystwie Anglika.

Mijając drzwi kościołka, Mety spojrzała z troską w oczach do wnętrza, napchanego ludem. Miała powody, dla których przebywała właśnie ostry kryzys zniechęcenia.

Myślała sobie w tej chwili, czy też mr. Elsley wierzy w cokolwiek więcej, niż pieniądze.

— Jest to pora, w której ci ludzie kochają, — zauważył przedmiot jej myśli obok niej. — Chwila nagrody za trudy, pora dostatku.

— Albo niedostatku, — rzekła Mety z niezwykłą u siebie goryczą. — Nie każde ziarno kiełkuje, prawda? i nie każda gałąź owoc wydaje?

— Wogóle jednak w tym roku zbiory są dobre, — zauważył mr. Elsley obojętnie. — Nie słyszałem, żeby się chłopi skarżyli.

— Jeżeli takie zbiory są dobre, jakiemiż są złe zbiory?

Wypowiedziała te słowa prawie z drżeniem w głosie, zdradzającym prawie łzy.

Towarzysz jej spojrzał na nią z uwagą prawie zdziwioną.

— Czy nie dotrzymały pola tego, co obiecały?

— W każdym razie nie to, co obiecały mi podręczniki rolnicze.

— Lepiej będzie na przyszły rok, z pewnością. Musi się pani jeszcze niejednego nauczyć.

— Tak, ale do przyszłego roku! — wybuchnęła z pełni serca Mety, lecz w tej chwili żachnęła się, zmiarkowawszy, że wyraziła słowami to, co miało pozostać najgłębiej ukrytą jej myślą, skoro ani w jej zamiarach nie postało zwierzać się p. Elsley'owi. Najlepiej było w tej chwili wszystko to obrócić w śmiech.

— Panu łatwo tak mówić! — podjęła tak lekko, jak jej na to pozwalał zmieniony głos. — Co znaczą dla pana kartofle i kukurydza? Kupuje je pan tylko, nie sprzedaje; i zresztą ma pan przecież przed sobą cały ten interes naftowy.

Znów spojrzał na nią jeszcze przenikliwiej, coś, zdawało się, miał powiedzieć, lecz zmilczał, i zachował spokój pozorny do końca kilka minut jeszcze trwającego spaceru.

U progu domu, przed gankiem, pokornie oczekiwał Simche Blaustein. Pragnął zdać sprawę z poszukiwania za nową dojarką i oczekiwał już przeszło od godziny.

Gdy składał ten długi ukłon, oczy stały mu się prawie niewidzialne. Bardzo badawczo i dosyś podejrzliwie zmierzył wzrokiem tego Anglika, którzego z widzenia już oddawna znał, lecz nie miał nigdy sposobności tak zbliska oglądać.

c. d. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki. Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie“ w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.